

Autożyro już w Warszawie Ppłk. Stachon wylądował wczoraj na Okęciu

Zmrok już zapadł zupełny, gdy nad lotniskiem na Okęciu ukazało się wczoraj pierwsze w Polsce autożyro — samolot przyszłości, jak go nazywają zagranicą.

Przylatywał na nim komendant szkoły pilotów w Toruniu ppłk. Stachon.

Oczekiwaliśmy go już od kilku dni — fatalna jednak mgła, ścieląca się na trasie Berlin — Warszawa, zatrzymała ppłk. Stachonia przeszło trzy dni w stolicy Rzeszy.

Pogoda była tak fatalna, że Niemcy nie wypuszczali nawet wielkich samolotów pasażerskich, zaopatrzonych w stacje radiowe i radiogoniometryczne, a więc ułatwiające orientowanie się w mgłę i chmurach, przy zupełnym nawet braku widoczności. Cóż więc mówić o takim małym samolotku jak autożyro, rozwijającym się z prędkością 150 km. na godz.

Dopiero wczoraj warunki atmosferyczne poprawiły się o tyle, że można było lecieć. Ppłk. Stachon nie był zresztą odosobniony w Berlinie. Czekały tam również na polepszenie się pogody dwa polskie samoloty sportowe, wracające z wystawy międzynarodowej w Paryżu, a więc PZL 26 inż. Grzeszczyka i RWD 9 Bajana, którą pilotował jeden z konstruktorów, inż. Jerzy Drzewiecki.

Samoloty te dziś dopiero przylatywały do Warszawy, wyprzedzając o kilka kwadransy ppłk. Stachonia.

Spodziewano się pierwotnie, że autożyro wylądował na Mokotowie. Aeroklub skomunikował się wczoraj z pilotem, prosząc go, aby wylądował tak, by być na godz. 2 po poł. w Warszawie.

Chciano udostępnić Warszawie obejrzenie pierwszego samolotu, który miał skrzydeł, ma obracające się w górę trzy śmigła i, lecąc, sprawia niesamowite wprost wrażenie.

W ostatniej jednak chwili władze wojskowe zmieniły ten program, polecając ppłk. Stachoniowi lądować na Okęciu.

Tak się też stało. Ppłk. Stachon wylatywał rano z Berlina i wylądował w Poznaniu, gdzie załatwił formalności celne i skąd wystartował o godzinie 12 min. 50 do Warszawy.

Wiał wiatr czołowy z szybkością około 40 km. na godz. Szybkość autożyra wynosi około 150 km. na godz. to też spodziewano się ppłk. Stachonia w Warszawie nie wcześniej, niż o godz. 3 min. 30 po południu.

Na peronie dworca lotniczego zebrało się kilkanaście osób.

Mija godz. 3.30, potem 3.45... — autożyra nie widać.

O godz. 3.50 w kierownictwie aeroklubu dzwoni telefon. Mówi Sochaczew.

— Kto?

— Ppłk. Stachon...

Krótki meldunek. Półkownik lądował po drodze dla nabrania benzyny, której mogło mu zabraknąć przed samą Warszawą.

Zbiorniki samolotu zawierają paliwa na 2 i pół godziny lotu. Pilot zorientował się, że nie zdola dociągnąć do Warszawy i osiadł w Sochaczewie.

Autożyro odznacza się bardzo łatwym lądowaniem — to przecież główna jego zaleta. Pilot nie potrzebował więc wybierać specjalnego terenu, osiadł na boisku sportowym w odległości 50 kroków od stacji benzynowej.

W pobliskim składzie drzewa Stróżyka był telefon, więc ppłk. Stachon połączył się z Warszawą i uprzedził, aby się nie niepokojono jego losem.

Napełniony zbiorniki benzyna, pilot wystartował do Warszawy.

Tymczasem zmrok już zapadł zupełnie, czerwona tarcza słońca zapadła za linię horyzontu. Tylko na zachodzie świeciły jeszcze seledynowe smugi. Na tem te ukazało się wreszcie o godz. 4 m. 20 oczekiwane autożyro.

Sprawiło niezwykle wrażenie. Gruby, pekaty kadłub samolotu, pozbawiony skrzydeł, a mimo to unoszący się w powietrzu. Tak wyglądał mniej więcej podłużny balon na uwięzi, przypominający swym kształtem serdelek.

Dwa wiraże nad lotniskiem i autożyro opuszcza się w dół niemal pionowo. Siada opodal wielkiego ogniska, rozpalonego, jako sygnał, na murawie.

Powoli ppłk. Stachon roluje ku hangarom.

Nad pekatym kadłubem, malowanym na niebiesko, rozciągają się w bok trzy wąskie śmigła — to skrzydła autożyra, utrzymujące je w powietrzu. Na kadłubie lśni biały znak rejestracyjny: SP-ANN.

Ppłk. Stachon wysiada z maszyny.

— Jaka droga? — pada przedewszystkiem pytanie.

Pilot uśmiecha się.

— Fatalna. Pogoda jakby się uzieliła na mnie. Nad kanałem La Manche w dodatku rozkłębiło się płoń na jednym ze śmigieł rotora. Nad Westalią wpadłem w niekroplny deszcz.

— Czy to prawda, że RWD 9 ma krótszy start od pańskiego autożyra? — pada nieoczekiwane pytanie.

— Istotnie — brzmiał odpowiedź — start krótszy, ale przy lądowaniu autożyro jest niezastąpione.

Ppłk. Stachon przebył na autożyro przeszło 2000 kilometrów. Jest to pierwszy tak długi rajd na tego rodzaju maszynie. Angielka lady Bruce, która wybrała się na autożyro do Kapsztatu, skończyła

swój rajd na drugim lotnisku francuskim.

Nabyte autożyro będzie przedmiotem studiów w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa.

Jest to samolot dwuosobowy, przyczem pilot siedzi na tylnym siedzeniu.

BORDEUX, 10.12. Statek szwedzki „Lister”, znajdujący się w odległości 300 mil od brzegu, rozesłał sygnały S. O. S., wzywając pomocy.

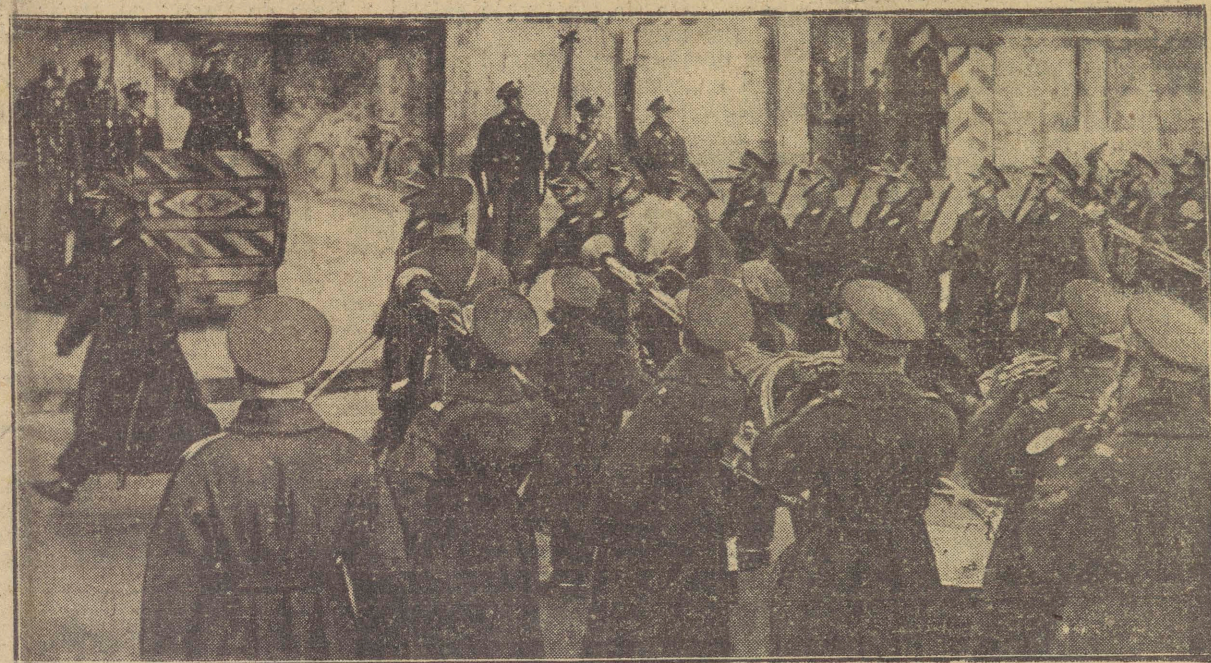
O godz. 10.20 otrzymano depeszę parowca francuskiego „Montaigne”, który pomimo burzy usiłuje przyjeść z pomocą parowcowi szwedzkiemu.

Z Bardeaux wyruszył na pomoc ratunkowy holownik.

NOWY JORK, 10.12. Japoński parowiec „Victoria Maru”, zdążający do Nowego Jorku, rozesłał sygnały „S. O. S.” donosząc, iż statek jest poważnie uszkodzony.

Mostek kapitański został zupełnie zniszczony przez fale. Kapitan okrętu, pierwszy i trzeci oficer zginęli w walce z żywiołem. 7 innych członków załogi jest rannych.

Rocznica pierwszej zwycięskiej szarży Święto doroczne 1-go pułku szwoleżerów



W rocznicę bitwy pod Dobobycem stoczonej przez 1-szy p. szwoleżerów dn. 10.12 — 18 r. odbyły się wczoraj w Warszawie uroczystości pułkowe. Generał Wieniawa-Długosowski przy imuje defiladę pułku.

Ulubieniec Warszawy, 1 pułk szwoleżerów, święcił wczoraj 16-tą rocznicę swej pierwszej i zwycięskiej bitwy po żołniersku — to znaczy karnie, wesoło i kulturalnie.

Karności znalazła świetny wyraz w defiladzie pułku, która odbyła się na Agrykoli między godz. 10.30 a 11-tą. Było to barwne widowisko, obraz batalistyczny godny pendzla Kossaka. Defiladę odbierał gen. Osiński, inspektor armii. Obecni byli gen. Wieniawa-Długosowski, wojewoda Jaroszewicz, poseł Janusz Radziwiłł, szef gabinetu M. S. Wojsk. ppłk. Sokolowski, ppłk. Busler oraz delegacje 1, 7, 11, 14, 15 pułku ufanów i 3 pułku szwoleżerów. Przodowali defila-

die byli dowódcy pułku z gen. Orlicz-Dreszerem na czele.

Po defiladzie szef gabinetu wojskowego na Zamku pułk. Głogowski złożył pułkowi w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej serdeczne życzenia.

Nastąpiła „skolej” uroczystość, która stała się wyrazem braterstwa polskich kawalerzystów. Oto wymienione wyżej delegacje pułkowe wreczyły „Pierwszemu Szwoleżerowi” swe odznaki. Równocześnie pułk. Trzaska-Durski dokonał dekoracji odznaką pułkową oficerów i szeregowych.

Wesołość huczna i serdeczna panowała na obiedzie żołnierskim w pododdziałach i na śniadaniu w kasynie oficerskim.

Popołudniu o godz. 15-ej odbyła się kulturalna część święta: poświęcenie świetlicy żołnierskiej i izby chorych oraz przedstawienie teatralne.

Te część święta zaszczycił swą obecnością premier Kozłowski. Po poświęceniu świetlicy i izby chorych, dokonaniem przez kapelana pułkowego, pułk. Trzaska-Durski wreczył premierowi Kozłowskiemu odznakę pułkową. Poczem przemówienie do tłumnie zebranych w świetlicy żołnierzy i oficerów, prze mawiając serdecznie rubaszne i pełne kawalerskiego animuszu wygłosił gen. Wieniawa-Długosowski.

Świetlica jest jasna, przestronna, ozdobiona obrazami Zofii Stryeńskiej i Świrysza-Ryszkiewicza, wyposażona w kompletną instalację kina dźwiękowego.

Przedstawienie było kapitalną rewia humoru żołnierskiego. Poprzedził ją znakomite wypowiedziane wiersz okolicznościowy — pochwała szwoleżerów. Poczem

usłyszeliśmy piosenkę ku czci „Siwego pana o siwych wąsach, siwego pana o sławnych wąsach”. Obrazek „Na kwaterze” świetnie odegrany i odśpiewany przez szwoleżerów rozpętał na widowni huragan śmiechu. Druga część przedstawienia wypełnił film.

Wieczorem odbyła się w kasynie oficerskim wieczornica towarzyska, w której udział wzięli liczni przedstawiciele i piękne przedstawicielki wszystkich szeregów.

Artur Henderson



odznaczony został wczoraj nagrodą pokojową Nobla na rok 1934. Taką samą nagrodę za rok 1933 otrzymał publicysta angielski Norman Angell.

Maczuga przed sądem odpowiada za zabójstwo księdza

LWÓW, 10.12. Przed sądem okręgowym karnym w Rzeszowie rozpoczął się dziś dwudniowy proces przeciwko osławionemu bandycie Władysławowi Maczudzie, który głośny był na terenie środkowej i wschodniej Małopolski, jako postrach tamtejszych okolic.

Dokonał on wraz z innymi towarzyszami, zwłaszcza wraz z zabitym przez policję bandytą Antonim Bykiem, szeregu napadów rabunkowych z bronią i zabójstw. M. in. brał udział w nocnym napadzie i w zabójstwie sędziwego księdza Chmurowicza, dalej w wymordowaniu całej rodziny Herbergów. W zabójstwie komendanta posterunku w Trzcinie oraz w kalectwie wywiadowcy policji, który na skutek amputacji nogi odebrał sobie życie.

Nazwisko Maczugi stało się pewnego

rodzaju legendą w powiatach rzeszowskim, przeworskim, łańcuckim i okolicznych.

Dzisiejsza rozprawa dotyczy wyłączonego nie napadu i zabójstwa ks. Chmurowicza, za udział w którym zostali już poprzednio skazani współnicy Maczugi, jeden na karę śmierci i jeden na długoletnie więzienie.

Akt oskarżenia zarzuca Maczudzie, iż on to w celach rabunkowych strzelił kilkakrotnie do księdza. Maczuga przyznaje, iż brał udział w napadzie, twierdzi jednak, że zarówno w tym wypadku, jak i we wszystkich innych strzelał tylko w górę na postrach, a sumienie jego nie jest obciążone krwią.

Rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie w Małopolsce.

Sąd nad poznańskim Landru Lange i jego syn wypierają się zbrodni

POZNAŃ, 10.12. — Tel. wł. — Wśród dużego napięcia rozpoczął się dziś proces przeciw krwawemu wampirowi poznańskiemu Janowi Langemu.

Przed wejściem do sądu okręgowego liczne posterunki policyjne badały bilety i dowody wstępu. Sala nr. 66, gdzie odbywa się rozprawa, natłoczona publicznością, w której przeważają kobiety.

Na ławie oskarżonych Jan i Bruno Langeowie obaj w więziennych ubiorach rozglądają się ciekawie po sali i chwilami uśmiechają się.

W kilka minut po 9 na sali zjawia się trybunał, któremu przewodniczą prezes Sosiński, wotanci Ostrowski i Kurpisz, oskarża prok. Zajączkowski. Oskarżonych bronił z urzędu adw. Kwasieborcki. W charakterze biegłych występują: prof. dr. Horoszkiewicz i dr. Łaguna; świadków powołano 26.

Po zaprzysiężeniu świadków sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, co trwało pół godziny.

Lange oskarżony jest o to, że otrut ś.p. Nowicką strychniną, a następnie poćwiartował jej zwłoki i usiłował spalić, ponadto o napad na kasjerkę Kaufman w Koronowie oraz o bigamie przez zawarcie ślubu z Gromadzińską i ś.p. Nowicką, posiłkując się papierami brata swego Franciszka.

W pierwszym rzędzie krzesel między publicznością usiadła pierwsza żona oskarżonego, Helena Langowa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania głównego oskarżonego, Jana Lange. Oskarżony rozdoczyzna opo-

wiadać dokładnie dzieje swojego życia.

W domu był chowany b. religijnie, a nawet dłuższy czas w swej młodości służył jako ministrant.

W domu było 7 dzieci, którym się naogół dobrze powodziło. Pierwszą raz wszedł w kolizję z prawem mając lat 25, odtąd do roku 1931 był pięć razy karany kilkuletnim więzieniem za kradzież i roboje. Następnie wyjechał zagranicę, do Niemiec. Tam również dopuścił się robojów.

Twierdzi, że wszystkie kradzieże i roboje nastąpiły wskutek lekomyślnego trybu życia jego pierwszej żony, która nie była gospodarną i nie wystarczała jej skromne zarobki oskarżonego.

Po pewnym czasie postanowił zerwać z Heleną.

Wyszukał sobie niejaką Marię Gromadzińską z Częstochowy, z którą następnie zawarł ślub, posiłkując się dokumentami swego brata Franciszka.

W kilka miesięcy później Gromadzińska w niewytłumaczony sposób znikła. Oskarżony twierdzi, że wyjechała z kochankiem zagranicę.

Od tej pory Lange postanowił już zdobywać kobiety zapomocą matrymonialnych ogłoszeń w pismach. W taki sam sposób właśnie poznał się ze ś.p. Nowicką, którą następnie przywiózł do Poznania i zamieszkał jako sublokator w domu przy ul. Małeckiego 4.

Do zamordowania lub otrucia Nowickiej Lange się nie przyznaje, twierdzi natomiast, że w sprzeczce, którą wywołała ś.p. Nowicka,

gdy żona uderzyła go w twarz, schwycił krzesło i uderzył ją w głowę. To spowodowało śmierć. Obawiając się odpowiedzialności za swój czyn, postanowił zwłoki poćwiartować i spalić w majątności Calkowie, co mu się jednak nie udało.

W czasie zeznań Lange jest zupełnie opanowany, chwilami się uśmiecha, a na pytania prokuratora odpowiada arogancko. Pod koniec robi wrażenie podenerwowanego.

Po przerwie zeznał syn Lange, 21-letni Bruno Lange. Nie przyznaje się on do współdziałania z ojcem, a nawet twierdzi, że jeszcze do dzisiejszego dnia nie jest pewien, czy Jan Lange jest jego właściwym ojcem, ponieważ matka jego do ostatnich chwil kazała mu nazywać Langego panem, a później oświadczyła, że jest tylko wujkiem.

Wywołuje to sensację wśród publiczności.

Młody Lange twierdzi, że nie

Przedostatni z ekspedycji Zgon znanego dziennikarza

LONDYN, 10.12. W Londynie zmarł znany dziennikarz angielski Harold Moyne.

Moyne brał udział w ekspedycji lorda Carnarvona, która przed przeszło 10-ciu laty odkryła grobowiec Tutankhamena. W pracach nad odnalezieniem i rozkopaniem grobowca brało udział 8 osób, w tej liczbie Harold Moyne.

Wkrótce po wydobyciu na powierzchnię mumii faraona zmarł kierownik ekspedycji lord Carnarvon. W niewielkich odstępach czasu umarło również kilku innych uczestników ekspedycji. Harold Moyne jest przedostatnim uczestnikiem ekspedycji lorda Carnarvona. Pozostał przy życiu jeden tylko Carter.

Po 3-ech latach Mała Ententa grozi opuszczeniem Genewy

Europa nie chce potępić Węgrów

Mały Pakt Wschodni

Rozszerzenie porozumienia francusko-sowieckiego

Francja zainicjowała w Lidze Narodów — pod wpływem zamachu w Marsylii i skargi Jugosławii — zawarcie międzynarodowej konwencji w sprawie karności terroryzmu.

Wniosek francuski jest właściwie triumfem inicjatywy — polskiej. Po trzech latach powtarza Francja to, co już zaproponowali polscy prawnicy...

Długo zastanawiano się we Francji, aż przyjęto tę polską. Jest to poniekąd uzasadnione psychologicznie. Francja była przez długi czas klasycznym krajem azylu politycznego. Tu szukali schronienia wygnani z rozmaitych krajów, którzy mieli za sobą niejedną wycieczkę terrorystyczną. Ta tolerancja polityczna i jeszcze z rewolucji francuskiej wywodzący się liberalizm, przeszkadzały prawnikom francuskim zająć się kwestią karania terrorystów — obywateli i cudzoziemców.

Uwidoczniło się to na czwartej międzynarodowej konferencji unifikacji prawa karnego, zwołanej w Paryżu w 1931 roku. Wtedy to polska delegacja przedstawiła referat o międzynarodowym karaniu terroryzmu. Imieniem delegacji polskiej podprokurator Rafał Lemkin wywodził w obszernym elaboracie (wydrukowanym następnie w broszurze „Terrorisme”, Paris 1931, Librairie du Recueil Sirey), że terroryzm stanowi międzynarodowe niebezpieczeństwo. Państwa współczesne są związane ze sobą, mimo pozornych antagonizmów, tysiącami nici natury gospodarczej, finansowej i politycznej. Cies terrorystyczny, wymierzony w jedno państwo, może zatem odbić się na innym. Jeżeli akt terrorystyczny jest wynikiem aspiracji rewolucyjnych — stanowi on zamach na pokój międzynarodowy. W imię pokoju zatem państwa powinny zwrócić się przeciwko terroryzmowi. Konwencja miałaby na celu przedewszystkiem obowiązek ekstradycji przestępców, bądź też nałożenie na państwo, w którym terrorysta się schronił, obowiązku ścigania sprawcy za akt terroru, popełniony w drugim państwie.

Wniosek polskiej delegacji wywodził się z r. 1931 zbytnie radykalnie szczególnie dla delegatów francuskich, którzy nie chcieli zrywać z tradycją. W tym też duchu oświadczyli się profesorowie uniwersytetu paryskiego, Roux i Donnedieu de Vabres.

Oczywiście konferencja paryska nie zdobyła się na uchwalenie rezolucji w sprawie międzynarodowego zwalczania terroryzmu. A szkoda wielka. Bo konferencje te pracują pod egidą Ligi Narodów i swoje rezolucje do niej skierowują. Uchwalenie więc jeszcze w r. 1931 konwencji w sprawie międzynarodowego zwalczania terroryzmu mogłoby jeszcze przed trzema laty przyczynić się do załatwienia kwestii, nad którą dzisiaj biedzi się Liga Narodów.

Od tego czasu również i we Francji zrozumiano potrzebę takiej konwencji, co obecnie znalazło wyraz w skopiowaniu polskiej inicjatywy. Bo w międzyczasie Europa została wstrząśnięta szeregiem zamachów terrorystycznych, jak zabójstwo prezydenta Doummera, ministra Pierackiego, kanclerza Dollfusa, króla Aleksandra, min. Barthou.

Burzylicielom pokoju międzynarodowego musi cywilizowana ludzkość przeciwstawić zwartą organizację międzynarodowej represji karnej.

GENEWA, 10.12. Pomimo niedzieli panowało dziś w Genewie duże ożywienie. W ciągu całego dnia odbywały się między delegatami rozmowy, które przeciągnęły się do późnego wieczora.

Przedmiotem ich była sytuacja, wytworzona przez dwudniową debatę nad skargą jugosłowiańską. Sytuacja uważana jest powszechnie za bardzo zagmatwaną i delikatną, gdyż dotychczasowa dyskusja uwypukliła ogromne rozbieżności zdań. W tych warunkach osiągnięcie kompromisu i znalezienie formuły, która mogłaby uzyskać konieczną jedynomyślność, jest niezwykle trudne. To też zarówno w kołach delegacji francuskiej, jak i włoskiej, przeważały dziś wieczorem nastroje pesymistyczne.

Dla umożliwienia dalszych rokowań przed wznowieniem dyskusji publicznej, posiedzenie Rady, wyznaczone na poniedziałek rano, zostało przełożone na południe. Liczą się poważnie z dalszym odroczeniem tego posiedzenia aż do chwili, gdy zarysuje się możliwość załatwienia sprawy.

Jak dotąd, z wyjątkiem Francji, Turcji i Czechosłowacji, żaden z członków Rady nie okazał zamię-

rów mogących przynieść przynajmniej częściową satysfakcję Jugosławii.

Jest zaś rzeczą niewątpliwą, że o ile Rada Ligi Narodów nie będzie mogła uregulować sprawy zamachu marsylijskiego, wyniknie z tego dla sytuacji politycznej Europy poważne niebezpieczeństwo.

Chodzi więc o wyszukanie formuły kompromisowej, która, dając Jugosławii minimum satysfakcji, nie spotkałaby się równocześnie ze sprzeciwem innych państw, reprezentowanych w Radzie.

PARYŻ, 10.12. Wszystkie dzienniki tujejsze obszernie omawiają obrady genewskie. Prasa zwraca uwagę na pewne rozczarowanie, jakie daje się zauważyć wśród delegacji Małej Ententy.

„L'Oeuvre” wyraża przypuszczenia, że delegacja jugosłowiańska demonstracyjnie wyjechała z Genewy, oświadczając poprzednio iż przybyli do Ligi Narodów w celu znalezienia sprawiedliwości, a nie znalazłszy jej, powracają do kraju.

„ECHO de Paris” podkreśla, że nawet min. Laval sprawił Małej Entencie przykry niespodziankę, gdyż w przemówieniu swym „prześliznął się dyplomatycznie” po

kwestjach, na których szczególnie zależało delegatom Jugosławii i Małej Ententy.

Sytuacja w Genewie — stwierdza dziennik — wogóle nie jest korzystna dla przyjęcia wniosków, których uchwalenia pragnęłyby Jugosławia. W obecnym stanie rzeczy, o ile Rada będzie głosowała nad temi wnioskami, to trzy głosy padną za Węgrami, 6 za Jugosławią, a 8 innych powstrzyma się od głosowania.

LONDYN, 10.12. Poważny dziennik finansowy „Financial News” zamieścił artykuł wstępny, poświęcony zawartemu ostatnio polsko-brytyjskiemu porozumieniu węglowemu.

— Fakt, że porozumienie zostało pomyślnie zawarte — czytamy tam — wskazuje na gotowość obu stron do współpracy. Jest to tem-

bardziej niespodzianka, że stanowisko brytyjskie było z samego początku bardzo niekompromisowe. Polacy stale od r. 1931 pragnęli porozumienia.

Wysilki 8 lat ostrej konkurencji zaczęły dawać się we znaki. Dla strony brytyjskiej wejście Polski na rynki hiszpański, portugalski, włoski, egipski, a nawet południowo-amerykański i australijski, które W. Brytania uważała za teren dla siebie zastrzeżony, wydało rezultaty bardzo szkodliwe nie tylko ze względu na ilościową stratę w eksporcie węgla, lecz i ze względu na załamanie się struktury cen.

Samo porozumienie, o ile można dziś przewidzieć, jest kompromisem — pisze „Financial News”. — Polacy porzucili swój projekt układu co do kontyngentów na poszczególnych rynkach, strona brytyjska zaś zaniechała opozycji wobec idei ustalenia kontyngentu polskiego w zależności od obecnego faktycznego eksportu brytyjskiego. W ten sposób eksport polski jest ograniczony, jednak według ru-

chomej skali, zależnie od rozwoju eksportu brytyjskiego.

Oficjalny komunikat wspomina o polityce cen. Nie jest jeszcze jasne — powiada dziennik — na jakich zasadach ustalenie tych cen zostanie oparte, ale narazie wydawałoby się, że ocena tego wzrostu na 5 — 10 proc. jest nieco zbyt optymistyczna. Taki wzrost mógłby być możliwy na niektórych rynkach, mianowicie tam, gdzie węgiel niemiecki nie konkuruje.

Niemiecki eksport do krajów europejskich wynosi około 3/5 eksportu brytyjskiego, a jest niemal dwukrotnie wyższy od polskiego, i jasne jest, że bez niemieckiej współpracy rezultaty porozumienia będą tylko nieznaczne.

W tem leży istotne znaczenie porozumienia, albowiem Niemcy już poprzednio wykazywały gotowość zawarcia ze swej strony takiego układu. Co więcej — o ileby takie potrójne przymierze zostało zawarte, jest bardzo możliwe, że Francja i Belgia również się do niego przyłączy.

W obronie zagrożonego lira

dyktatura finansowa we Włoszech

RZYM, 10.12. Włoska rada ministrów uchwaliła w sobotę kilka doniosłych projektów ustaw, mających na celu obronę lira, a wprowadzających centralizację obrotu dewizowego z zagranicą, która połącznie z sobą zastrzeżenie regulacji dewizowej.

Pierwsza ustawa nakazuje wszystkim bankom i przedsiębiorstwom włoskim sędować państwowemu instytutowi dla wymiany z zagranicą wszystkie swe wierzytelności wobec zagranicy. Ciesia musi być dokonana w ciągu 10 dni, licząc od 8 grudnia.

Ustawa nakazuje wszystkim obywatelom włoskim zadeklarować bankowi Włoch swe wierzytelności wobec banków i przedsiębiorstw zagranicznych, a więc papieży zagraniczne i włoskie, emitowane zagranicą.

Wyłączność handlu środkami płatniczymi wobec zagranicy przyznano instytutowi wymiany z zagranicą.

Rada ministrów uchwaliła ponadto ustawę o nakładaniu specjalnych celi wyrownawczych na towary z krajów, które nie kupują towarów włoskich.

Trzeci projekt ustawy ustanawia grzywny za nieprawidłowości w rachunkach i korespondencji handlowej oraz w operacjach kantorowych wymiany, a dotyczących płatności wobec zagranicy oraz handlu dewizami.

Charakterystyczną ilustracją dla ostrych zarządzeń dewizowych i finansowych jest sytuacja Banku Włoch, która uległa dalszemu pogorszeniu.

Bilans z 30 listopada wykazuje, iż **zapas złota spadł w ciągu 10 dni o 110 milionów lirów**. Jednocześnie — wbrew zapowiedzi — **oblig banknotów nie wykazał spadku**, lecz przeciwnie, **wzrost o 248 milj. lirów**.

Prasa zwraca uwagę, że podobne środki zostały już dawniej zastosowane w wielu innych krajach.

Celem tych zarządzeń jest zabezpieczenie lira przed niebezpie-

czeństwem spekulacji wewnętrznej i międzynarodowej, której ślady dostrzegano w ostatnich czasach.

Kapitał prywatny, ulokowany w pieniędzy papierowym i wierzytelnościach, nie został przez te zarządzenia dotknięty, lecz obecnie be-

dział wyrażony w lirach i ma pozostać w kraju.

Wierzytelności wobec zagranicy i tytuły zagraniczne poddane będą specjalnej kontroli i zostaną przekazane państwu, które je zamieni na walory włoskie bez żadnych strat dla posiadaczy.

— J. K.

Nie było rozruchów w Rosji sowieckiej

MOSKWA, 10.12. Na zasadzie wiadomości, zebranych z całego Związku sowieckiego, korespondent moskiewski P. A. T. upoważniony jest do stwierdzenia, że w łączności z zamachem leningradzkim nie zdarzyło się ani jedno publiczne wystąpienie antyrządowe, ani nawet zakłócenie spokoju i porządku publicznego.

Wszelkie doniesienia prasy zagranicznej o rzekomych rozru-

chach, względnie buntach wojskowych, po dokładnym sprawdzeniu okazały się zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Stan obłędzenia również nie został formalnie ogłoszony. Wyjątkowe zarządzenia, jak zamknięcie ruchu śródmiejskiego w Moskwie, władze motywują koniecznością ograniczenia ruchu podczas trzydniowych tłumnych manifestacji żałobnych.

— J. K.

Projekt... „zbawienia świata”

Europa pod protektorem 5-iu mocarstw

LONDYN, 10.12. W artykule p.t. „Zbawienie świata”, Garvin na łamach „Observera” wyciąga z posunięcia w sprawie Włoch wniosek, że w podobny sposób należałoby załatwić sprawę Austrii.

Jeżeli Hitler zaaprobował załatwienie sprawy Sary — powiada angielski publicysta — to mógłby się zgodzić również na rolę współgaranta bezpieczeństwa Austrii, np. na lat 5. Umożliwiłoby to stworzenie czegoś w rodzaju aeropagu 5-iu największych mocarstw: W. Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch oraz Rosji, które wzięłyby na siebie solidarną

gwarancję za utrzymanie pokoju w Europie na lat 5.

Istniejąca procedura Ligi — dowodzi Garvin — jest zbyt skomplikowana i za słaba, aby zapewnić pokój. Należy znaleźć coś bardziej solidnego i stanowczego. Tylko współpraca 5-iu największych mocarstw europejskich może zapewnić pokój.

Ani Polska, ani jakiegokolwiek inne państwo, nie mogłoby — zdaniem Garvina — zgłosić zastrzeżeń, o ile zobowiązania 5-iu mocarstw miałyby na celu zachowanie status quo w Europie na czas od 1935 do 1940 roku.

— J. K.

Przed pogrzebem

ś. p. gen. Franka

POZNAN, 10.12. W niedzielę popołudniu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok dowódcy O.K. Poznań, ś. p. gen. Franka, z gmachu D.O.K. do kościoła garnizonowego.

Spowodu śmierci ś. p. gen. Franka nadeszły na ręce D.O.K. liczne depesze z całego kraju z wyrazami współczucia.

— J. K.

WIESCI TELEGRAFICZNE

z całego świata

Strajk tramwajowy

Wskutek zwolnienia przez dyrekcję tramwajową kilku robotników, wybuchł strajk w Barcelonie. W trzech punktach miasta podpalono wagony tramwajowe.

Na „pomoc zimową”

W wyniku wczorajszej kwesty, przeprowadzonej w całej Rzeczy na rzecz „pomocy zimowej”, zebrano około trzy i pół miliona marek.

Demonstracja inwalidów

Na wielkich bulwarach w Paryżu mimo ulewnej deszczu odbyła się manifestacja 1.000 inwalidów. W czasie uroczystości trzech policjantów i trzech manifestantów odniosło ranę.

Morderczy denaturat

W Portland (St. Zjedn.) zmarło 11 osób po wypiciu denaturatu, który był sprzedany jako whisky. Kilkaście osób zachorowało; stan kilku z nich jest beznadziejny.

Uniewinnieni dygnitarze

W Tartu (Dorpadzie) zakończył się głosny proces byłego ministra wojny Kerema i b. szefa sztabu generalnego Toerwanda, oskarżonych o nadużycia władzy w związku ze sprzedażą republiki Peru dwu estońskich okrętów wojennych. Obaj zostali uniewinnieni.

Fiński minister w Tallinie

W sobotę popołudniu przybył do Tallina fiński minister spraw zagranicznych Hackzell w towarzystwie małżonki i wiceministra spraw zagranicznych Jarnfelda.

Zakończenie konferencji kolejowej

Trwająca od tygodnia w Rydze międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Polski, Niemiec, Litwy, Łotwy, Estonii i Rosji, zakończyła prace. Omówiono sprawę nowego rozkładu jazdy oraz kwestie tranzytowe i taryfowe.

„Mogliśmy wkroczyć do Budapesztu...”

oświadcza białogrodzka „Prawda”

BIAŁOGROD, 10.12. „Prawda”, omawiając dyskusję genewską, pisze m. in.: „Jasne jest obecnie, że Liga Narodów, o ile pragnie aby rozwój wypadków poszedł w kierunku właściwym, musi dać satysfakcję Jugosławii i zaspokoić poczucie etyczne ludzkości. Dzisiaj Jugosławia czeka od instancji mię-

dzynarodowej potępienia dla organizatora zbrodni marsylijskiej, to jest Węgier. Zagranica już powiedziała, że Jugosławia mogła wkroczyć do Budapesztu i sama sobie wymierzyć satysfakcję, lecz nie chciała tego i poszła swoją dawną, sprawiedliwą pokojową drogą”.

— J. K.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 10 b. m.

Dewizy
Belgia 123.85; Gdańsk 172.55; Holandia 358.40; Londyn 26.25; Nowy Jork (kabel) 5.30 i jedna czwarta; Paryż 34.93; Praha 22.12; Szwajcaria 171.60; Sztokholm 135.40; Włochy 45.32; Berlin 212.80.

Papiery procentowe
3 proc. poź. budowlana 45.50; 7 proc. poź. stabilizacyjna 68.25 — 68.00 (odcinki po 500 dol.) 68.50 — 68.00 (w proc.); 4 proc. państw. poź. premijowa dolarowa 53.00; 5 proc. konwersyjna (4.75 — 61.50); 6 proc. poź. dołarowa 72.25 (w proc.); 8 proc. L.Z. Banku

Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 52.00; 5 proc. L.Z. m. Warszawy 69.00 — 60.25; 4 i pół proc. L.Z. m. Warszawy 66.25; 5 proc. L.Z. m. Warszawy (1933 r.) 59.50 — 59.38; 5 proc. L.Z. m. Piotrkowa 52.50; 5 pr. L.Z. m. Piotrkowa 1933 r. 48.25; 5 pr. L.Z. m. Siedlec 1933 r. 39.00.

Akcie
Bank Polski 94.00; Warsz.Tow. fabryk. cukru 29.00; Węgiel 13.75 — 13.50; Lipso 10.20.

Francja nierada ze zdemaskowania czeskiej obłudy

PARYŻ, 10.12. Prasa francuska omawia wystąpienie delegata polskiego, min. Komarnickiego, na Radzie Ligi Narodów.

„Le Petit Parisien” uważa, że delegat Polski ze względu na przyjaźń łączącą Polskę z Węgrami i Jugosławią, mógłby pozostać równie obiektywny, jak delegat angielski. Delegat Polski nie oparł się jednak pokusie rzucenia strzały w rząd czechosłowacki, przypominając zamordowanie min. Pierackiego.

„Le Journal” pisze, że delegat Polski, p. Komarnicki, skonstatował, iż sytuacja, w jakiej znajduje się jego kraj, jest bardzo trudna. W istocie bowiem Polska złączona jest z obydwiema zainteresowanymi stronami równie przyjaznymi stosunkami. W konkluzji Polska sadzi, że kwestia marsylijska powinna być roz-

ważana w sposób, zapewniający wzajemne poszanowanie obu wielkich narodów.

„Oeuvre” podkreśla, że delegat Polski śmiało stanął po stronie Węgrów, aby zaatakować Czechów, za rzucając im tolerowanie aktów terrorystycznych i ukrywanie zbiegów ukraińskich, którzy ponoszą odpowiedzialność za zamordowanie min. Pierackiego.

„ECHO de Paris” zauważa, że po chłodnym natrysku, jakim było dla delegatów Małej Ententy przemówienie lorda Edena, byli oni świadkami nagłego ataku polskiego. Delegat Polski uważał, że tysiącletnia przeszłość Węgrów dostatecznie zbiła czynione im zarzuty i groził Czechosłowacji wytoczeniem jej procesu w sprawie terrorystów ukraińskich.

Powódź „porozumień”

jako wstęp do Państwa Wschodniego

PARYŻ, 10.12. Deputowany de Tesson, były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, poświęca w „Depeche de Toulouse” dłuższy artykuł stosunkom francusko-sowieckim.

Układy dotychczas zawarte, lub te, które zostaną zawarte między Francją a Sowietami — pisze de Tesson — nie mają nic wspólnego z traktatami przedwojennymi i nie zawierają żadnej konwencji wojskowej.

Francja i Sowiety wyznają tylko jedną koncepcję zbiorowego wysiłku, którego celem zasadniczym jest nałożenie na wszystkie państwa jednakowej odpowiedzialności i jednakowych obowiązków wzajemnej pomocy na wypadek na paści.

Nikt nie może interpretować o-

becnie akcji francusko-sowieckiej jako działania egoistycznego, zmierzającego do obalenia wpływów lub też do utworzenia na szachownicy kontyngentu europejskiego jakiejś kombinacji o specjalnym charakterze.

Niemcy i — samo przez się zrozumiałe — Polska zostały zaproszone do zajęcia w sieci tych porozumień należnego im miejsca i do prowadzenia polityki szczerzej współpracy.

Według nadeszłych jednak z Warszawy informacji, Polska nie odpowie na to zaproszenie wcześniej, aż rokowania francusko-niemieckie nie osiągną pewnego określonego punktu, a rokowania te nie rozpoczną się wcześniej, niż po plebiscycie w Zagłębiu Sary.

Hold lwowski uczelni

w dniu jubileuszu Prezydenta R. P.

LWÓW, 10.12. — Dziś o godz. 6 popoł. w auli Politechniki Lwowskiej odbyła się uroczysta przez trzy wyższe uczelnie lwowskie t. j. Politechnikę, Uniwersytet i Akademię Weterynaryjną, uroczysta akademicka w celu uczczenia 30-lecia pracy naukowej P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.

Na akademii przybyli przedstawiciele towarzystw naukowych, związo-

ków, liczna młodzież akademicka itd. Po odegraniu przez orkę estrę polonez i odprowadzeniu przez chór techników „Gaude Mater”, przemówił do zebranych rektor Politechniki lwowskiej, prof. Nadolski, po nim zaś zabierali głos prof. Kuczyński i prof. Sokolnicki, podkreślając zasługi P. Prezydenta na polu naukowym. Uroczystość zakończono odegraniem hymnu państwowego.

Wybuch w składzie zabawek

Trzy osoby ciężko poparzone

SOSNOWIEC, 10.12. Wczoraj w południe w składzie zabawek Kreja w Będzinie nastąpił wybuch, spowodowany upadkiem znacznej ilości naboików korkowych. Wybuch

zdemolował całkowicie wystawę. Trzy osoby, w tym właścicielka sklepu, zostały ciężko poparzone. Dwóm zagrażała utrata wzroku. Przewieziono je do szpitala.

Międzynarodowe współżycie w eterze

Wymiana programów pomiędzy stacjami europejskimi

Wymiana audycji radiowych pomiędzy poszczególnymi stacjami europejskimi wymaga się coraz bardziej.

Radio od pierwszej chwili swojego powstania jest niezmiennie skłonne do nawiązywania stosunków międzynarodowych. Choćby właściciel dobrego aparatu lampowego odbywał codziennie wędrowkę po całej Europie, uczy się przy pomocy swojego tajemniczego instrumentu poznawać odrębności narodowe, rozszerza krąg swoich wiadomości, poszukuje nowych znajomych, utrzuca sobie stosunki, o których kilka lat temu jeszcze mu się nie śniło.

Nic dziwnego, że stacje poszczególnie zdradzają takie same tendencje, co każdy niemal radiota.

Przemawiają za tem jeszcze najmilsze względy.

Przedewszystkiem w eterze jest coraz większy tłok. Nawet najwspanialsze superheterodyny walczą nieraz z olbrzymimi trudnościami. Poszczególne stacje coraz bardziej sobie przeszkadzają, nie-

które z nich działają na tej samej fali. Wobec tego coraz silniej przejawia się dążność, aby udostępnić radiostuchaczowi wszystkie rozkosze w obrębie własnej stacji. Poza programem krajowym trzeba mu dać jak najwięcej retransmisji ze stacji zagranicznych.

Wszyscy starają się godnie to zadanie wypełnić, zwłaszcza przez organizowanie koncertów o wysokim poziomie i osobiwej oryginalności, której źródłem w wielu wypadkach jest rodzimy folklor.

Organizacja tej wymiany zajmuje się specjalna komisja Międzynarodowej Unii Radiotelegraficznej w Genewie. Na czele tej komisji stoi dyr. Polskiego Radia p. Chamec. Zwiększyła również polska koncepcja koncertów międzynarodowych, a mianowicie audycja półgodzinna wzorowana na naszych koncertach szopenowskich.

14 reprezentacyjnych koncertów międzynarodowych, które organizują wszystkie niemal kraje europejskie za wyjątkiem Rosji sowieckiej, dostarczane są na żądanie

nie zupełnie bezpłatnie. Koszt tych koncertów ogranicza się do normalnej zapłaty pocztowej za użycie kabla telefonicznego. I tak np. opera transmitowana z Mediolanu do Warszawy kosztuje zgórą tysiąc złotych.

Trzeba tu jeszcze dodać, że tego rodzaju wymiana stała się możliwa dopiero od maja 1930 roku, kiedy to poszczególne dyrekcje poczt i telegrafii dokonały usprawnienia sieci kabli telefonicznych, usprawnienia tak doskonałego, że koncertów międzynarodowych słucha się już dzisiaj bez żadnych przeszkód i niekwestnie.

Koncerty międzynarodowe ułatwiają do pewnego stopnia pracę poszczególnych stacji.

Należy sobie uprzytomnić, że w obecnej chwili posiadamy około 300 stacji europejskich, które muszą codziennie wypełnić 6 godzin muzyki poważnej i lekkiej. Jest to więc razem około pół miliona godzin muzyki rocznie.

Tym sposobem cały repertuar muzyczny został już kilkakrotnie wyczerpany. Każdy oryginalny wyśięk w tej dziedzinie jest wityny z wielką skwapliwością. Każdy temat nieznany jest rewalcją.

Nie wszystkie koncerty są nadawane bezpośrednio. Niektóre utrwalają się na taśmie stalowej czyli t. zw. „stillu”, albo metodą niemiecką

na płytach woskowych. W ten sposób utrwalona audycja może być reprodukowana w czasie dla danej stacji dogodnym.

Poza tem poszczególne kraje zapożyczają inne w komplet charakterystycznych płyt gramofonowych. Dzięki temu np. niedawno mogła się odbyć w Londynie audycja poświęcona polskiemu polonezowi.

Bardzo często zdarzają się również transmisje poświęcone ważnym wydarzeniom międzynarodowym, zwłaszcza w dziedzinie sportu.

Tego roku będziemy słuchali znowu międzynarodowej audycji kolendowej p. t. „Półki ludzom dobrej woli” w dniu 25 grudnia od godz. 21 do godz. 22-ej.

Audycję tę poprzedzi interesująca prelekcja prof. Zdzisława Jachimieckiego „Historia kolendy polskiej”.

Prawdopodobnie usłyszymy jeszcze w tym dniu utwory bełcemskie.

We wszystkich tego rodzaju wymianach międzynarodowych Polska bierze niezmiennie żywy udział.

Na falach eteru jest o nas coraz głośniejsze. Skończyły się już te czasy, kiedy wroga propaganda walczyła z nami bronią najstraszliwszą — milczeniem.

Warszawskie migawki sądowe



WIECH

Król mody

Echa ślubu księcia Kentu

W domu państwa Stanisławowskiego odbywało się wesele ich córki panny Aurelii z panem Konstantym Wypłoszkim.

Jako stary bywalec wyścigów konnych oraz barów, po ożożonych w ich pobliżu, pan Konstanty posiadał masę wytwornych znajomych spośród których zaprosił na uroczystości ślubne około 20 osób.

Łatwo sobie wyobrazić zatem wykwintne stroje panów, występujących w charakterze gości.

Najbardziej jednak spośród nich wyróżniał się niejakim panem Anatolem Budziszewskim, ubranym we frak z białymi wyłogami, białe getry oraz szapokal.

Strój ten budził powszechny podziw i zjednywał jego właścicielowi powszechny szacunek i pierwsze miejsce w ślubnym orszaku.

Jeden tylko test pana młodego patrzył na wytwornia krytycznym okiem, a nawet zrobił dwuznaczną uwagę.

Po mojemu w takim fraku do tromby się pan powinien położyć, a nie na weselne uroczystości przychodzić.

Recz wiadoma, że biały kolor za łoboz obnażać i że ślubem nie może mieć nic wspólnego.

Żebyśmy byli panem młodem to tak kiemu gościom zapalone gromnice dałbym do ręki. Wielec z filozofami szarżami na łeb założył, kopniaka w pierwsze krzyżowe wyszczególnił i szoraj bracie na Brudno nieboszczyka odstawić, a tu żyjących ludzi nie strasz.

To odezwanie się teścia wywołało pewną konsternację w towarzystwie. Przyjaciele eleganta już się zaczęli ogładszać, ktoś nawet wydobył sprężynowy nóż, ale wytworny człowiek z właści-

wym sobie taktem wszystko zafogodził.

— Pan starszy jako człowiek niedziśnisijszy a takżesamo salonego otrząskania nie posiadający czyli jak to mówią chamski łeb z robakami, na meskiej konferencji znać się nie możesz i w taki sposób nie wiesz, że białe klapy, to jest ostatni krzyk mody na wesela, chrzciny, wieczorki i inne zebra nia towarzyskie.

Na weselu księcia Kentu, jego brat książę Waniili w takim właśnie fraku się pokazał i w kozi róg zapisał wszystkich innych królów cesarzy, które jak wiadomo ubrać się mają w co. Jak pan nie wie-rzysz w „Londyński” barze na Marszałkowskiej ulicy u pana E-dzia, starszego bufetowego możesz pan to sprawdzić.

Orszak przyjął to wyjaśnienie gromkim oklaskiem i skonfundowany test przestał protestować. Wy-ruszone do ślubu.

Ale już przed bramą pan Zimny znowu zaczął obstrukcję, domaga-jąc się, by król mody włożył pal-to, bowiem z „nieboszczykiem” do kościoła nie pójdzie.

Ponieważ koszty wynajęcia fra-ka i obszycia go białym jedwabem zmusiły pana Budziszewskie-go do zastawienia jesionki w lom-bardzie, rozżalony družba wyjął z kieszeni szpadrynkę czyli kastet i zadał nia upartemu teściowi 8 ran tłuczonych.

Pan Zimny odejść do szpitala, wobec czego dalszy ciąg uroczystości odbył się już bez żadnych przeszkód.

Wczoraj w obecności grona go-ści weselnych załatwiono epilog te-go niemilego zajścia w sądzie grodzkim.

Pan Budziszewski skazany zo-stał na miesiąc aresztu.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48: Muzyka (płyty). 6.52: Gimnastyka. 7.07: D. c. muzyki (płyty). 7.35: D. c. muzyki (płyty). 7.35: Chwilka pań domu.

11.57: Sygnał czasu. 12: Hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert zespołu salono-wo-jazowego. 12.45: Audycja dla dzieci młodzieży.

13.05: D. c. koncertu zespołu salon-jazow. 13.45: Muzyka lekka (płyty). 17.15: „Fado starofrancuskie”. 17.25: „Skryzka języczna”. 17.35: Recital śpiewaczy H. Korwin-Sługockiej. 17.50: „Skryzka pocztowa techniczna”.

18: „Wiadomości rolnicze”. 18.15: Muzyka lekka. 18.30: Pogadanka „Kto słucha radia w Polsce”. 18.45: „Najnowsze dzieło Berenta” — szkieł literacki.

19: Wiersze pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego w wyk. chóru kolejarzy śląskich z Katowic. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Piosenki (płyty).

20: „Na czym polega muzykalność” (odczyt muzyczny). 20.15: Wiersze literackie z Łowicza. 20.30: „Dyktando rozprawiane” — słuchowisko na motywach dawnych piosenek.

22.15: Twórczość K. Szymanowskiego na płytach. 23.05: Muzyka taneczna.

SRODA

6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48: Muzyka (płyty). 6.52: Gimnastyka. 7.07: D. c. muzyki. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: D. c. muzyki. 7.35: Chwilka pań domu. 11.57: Sygnał czasu.

12: Hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert zespołu Ark. Flato z Katowic.

13.05: Drobne utwory fortepianowe i skrzypcowe w wyk. S. Rachmaninowa, Fr. Kreislera i W. Horowitza (płyty).

15.30: Wiadomości o eksporcie polskimi. 15.35: Przegląd giełdowy. 15.45: Fragment ten-tralny.

16: Koncert zespołu Haliny Adamskiej Gross-mańskiej. 16.45: „Król puszczy i król czło-wieka” — opowiadanie dla dzieci starszych K. Simm'a z Katowic.

17: Recital skrzypcowy Jędrzej Dąbka. Przy fort. J. Lefeld. 17.35: „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka” — wygł. p. Halina Doria-Derna-łowicz. 17.35: Transkrypcje znanych utworów w wyk. orkiestry fortepianowej (Iwory-Keys). Arra WALTERA (płyty). 17.50: Poradnik sportowy.

18.10: „Życie kulturalne i artystyczne sto-licy”. 18.15: Koncert kameralny w wyk. kwartetu smyczkowego. 18.45: „Łódź na rynkach świata” — wygł. p. Miecz. Koltonski.

19: Pieśń w wyk. Stefani Millerowej. Przy fort. Jerzy Lefeld. 19.20: Felieton aktualny. 19.30: Luźni: Balet episki (płyty). 19.45: Odczytanie programu na dzień nast. 19.50: Wia-domości sportowe.

20: Muzyka lekka. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce”. 21: Koncert Chopinowski w wyk. Zofii Rabce-wiczowej. 21.30: „Mazurki Chopina” — odczyt w języku esperantem. 21.40: Polskie pieśni ludowe w wyk. Emmy Szabarskiej.

22: „Przyczyny walki z religią” — wygł. ks. prof. Michał Klepac. 22.30: Muzyka taneczna. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

Z życia akademickiego

Święta Bożego Narodzenia

Tegoroczna przerwa świąteczna, z okazji Bożego Narodzenia na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce po-trwa od 20 grudnia r. b. do 8 stycznia 1935 r. Termin ten przewidziany jest w nowej ustawie o szkołach akademickich.

Dzianekaty szkół akademickich i se-kretariaty wyższych otrzymały okólnik z min. komunikacji zezwalający na wydawanie studentom 50 proc. zniżek przejazdowych (w stosunku do starej taryfy) na Polskich Kolejach Państwo-wych.

Pokój okropności w „Tebaidzie”

w dniu rozpoczęcia procesu w Leodium

W dniu wczorajszym przed sądem belgijskim w Leodium (Liege) stanął niezwykły morderca, człowiek, który, jeżeli nie okaże się obłąkanym jest jednym z najcięższych zbrodniarzy świata.

Hjacynt Danse!

13 maja 1933 roku rozeszła się wiadomość, że w Leodium w szko-le dla chłopców, jakiś dziwny czo-wiek nazwiskiem Hjacynt Danse zabił w przedsionku swego dawnego nauczyciela p. Haut.

Gdy go aresztowano, powiedział, że ma już dziś za sobą dwa trupy, gdyż zamordował przed-tem matkę i przyjaciółkę w willi „Tebaida” w miejscowości Boul-lay-les-Troux.

„TEBAIDA”

Udano się tam niezwłocznie, mi-mo, że była ciemna noc. Willa „Tebaida” zdawała się spać w pięk-nym ogrodzie: dwanaście okien te-go domu było nagleżmo zamkniętych i przysłoniętych okienkami.

Zadzwoniono do kraty ogrodo-wnia. Otworzyła im jakaś zaspana staruszka: Pani Thomas właściciel-ka willi, zamieszkała w pawilonie w ogrodzie. Nie, nie nie wiedziała o swych lokatorach.

Zaprowadziła władze do willi i tutaj w sypani zamkniętej na klucz, po wyważeniu zamka znale-ziono na łóżku nagie dwa trupy ko-biece. Spały snem wiecznym przy blasku dopalającej się lampki nocnej.

W sąsiedztwie zawrzało. Zaczę-to opowiadać, że ów Hjacynt Dan-se sprowadził się przed dwoma la-ty do willi wraz z matką i przyjaciółką p. Armandą Comtat. Ze o-dąd nigdy nikt z tej trójki nie po-kazywał się we wsi.

Ze śmiełak, który raz dotarł do gabinetu Danse'a zastał go w pur-purowych szlafroku w otoczeniu jakichś okropności. Były tam ma-ski pośmiertne, czaszki ludzkie, wy-pchane sowy, narzędzia tortur, fo-tografie okrucieństw kości zmar-łych i t. p.

Rewizja znalazła to wszystko w tajemniczym pokoju, a także mnóstwo pism okultystycznych i czar-

nej magii. Danse, który już w swem życiu był komikiem teatral-nym, wróbił i reporterem, pro-wadził jak widać pełne tajemnic życie.

KOCHANKA I LIST

Przyjaciółka Danse'a okazała się według dochodzenia dziewczynia, wzięta przez niego z jednego z do-mów publicznych w Kairze. Obie cywał jej lepsze życie. W ponu-rym domu, do którego ją wprowadził, znalazła okropną śmierć.

Po spełnieniu strasznej zbrodni zapomniał miłotka. Danse włożył o-ba trupy na łóżko i obok nich u-mieścił list. List ten brzmiał: „Cierpiałem przez trzydzieści lat, w ciągu ostatnich trzynastu lat byłem niewolnikiem mych brud-nych instynktów. Jestem synem warjata, zmarłego w furii w 50-ym roku życia. Straciłem jedynie dzie-cko sześciolatek córeczkę na zapa-lenie mózgu. Mój dyrektor gimna-zjalny zakał mi zaprzestać stu-djów.

A tymczasem gdy to piszę, dwa ukochane przezemnie ciała powoli stygną.

Bullay, 11 maja 1933 roku”.

CIEKAWI

Po dokonaniu tej zbrodni Danse pojechał do Leodium odnalazł swego nauczyciela z przed lat i za-bił go. Był najwidoczniej w szale zabijania.

Tymczasem do willi Tebaidy za-częli ścigać ciekawci. Było ich ty-lu, że mała wioska nie miała ich gdzie pomieścić i na polu wybud-o-wano baraki i płócienne namioty, dla biwakowania.

W pół roku potem znowu zjecha-li do tejże miejscowości ciekawci, a to wówczas gdy sprzedawano na licytacji meble Danse'a, by zaspo-koić jego wierzycieli. „Pokój o-kropności nie zawierał nic ciekawego.

Pani Thomas sprzedała też willę nie mogąc znieść okropnych wspo-mnień z nią związanych.

Obecnie poraz trzeci poruszy się tłum ciekawych i wypełni w dniu dzisiejszym wielką salę sądową w Leodium, gdzie na ławie oskarżo-nych zasiądzie dziwny Danse,

Identyczny los

Dwu sobowtórów

Jeden z aptekarzy w Chicago, nieja-ki Armstrong, brał udział w wojnie światowej i został ranny, wskutek czego musiał się poddać długiemu lecze-niu. Przewieziony z Francji do Stanów Zjednoczonych, został odesłany do szpi-tala rodzinnego miasta, gdzie się nim zajął dr. Barry Reimeren.

Jakież jednak było zdumienie i prze-rażenie lekarza, gdy poraz pierwszy zobaczył chorego. W łóżku leżał czo-wiek, który był do niego ludzko podo-bny.

W rozmowie z Armstrongiem stwier-dził, że chory urodził się tego samego

dnia i miesiąca, co on sam. Obaj byli synami farmerów.

Miedzy sobowtórami wywijała się zażyła przyjaźń. Co jednak najdzi-wniejsze, to fakt, że obaj zginęli nieda-wno identyczną śmiercią i o tej samej niemal godzinie.

Aptekarz przejechał został przed kilku dniami przez auto w Central-Parku w Chicago. Zmarł podczas prze-wożenia go do szpitala. Tego samego dnia i w tym samym mniej więcej czasie dr. Barry Reimeren został również przejechał przez auto w rodzinnym swoim mieście, Littletown i zmarł z odniesionych ran.

O puhar Zw. Szermierczego



W sali szermierczej w Warszawie odbyły się zawody kobiece na florety o puhar Polskiego Zw. Szermierczego. Uczestniczkami zawodów pp.: Szustrówna, Laskowska, Serini, Duchówna, Rotten, Stanoszkówna, Goryńska,

gnęły swą rozmowę, nie podejrzewając ani na chwile, że słucha ich uważne ucho dziewczyny.

— Nie rozumiem twoich zmartwień — mówił zachrypnięty głos — jesteś zagranicą, czy nie?

— No, jestem, ale sprawa pozostania na lądzie też nie jest taka prosta. Zaczynam żałować, żeśmy nie zostali w Londynie.

— Zawsze czegoś żałujesz. Wiesz doskonale, że w Rotterdamie „ferajna” wszystko przygotowała... Fabisiak będzie czekał koło portu, paszporty będzie miał w rękę i zaraz, jazda dalej do Ameryki.

— Ale, takiś mądry! Nie wiesz, że w razie pozostania kogoś z uczestników wycieczki na lądzie, kapitan daje znać miejscowej policji, posyła rysopis i przylapią nas bracie. Holenderska policja to nie żarty. Pamiętajsz historię Felka w Hadze? Ładnie go urządził.

Madzia była prawie pewna, że rozmawiającym są dwaj ludzie, widziani przez nią przed chwilą na korytarzu, ale chciała się przekonać o tem na własne oczy. Cichutko, bezszelestnie wyszła z łóżka i podeszła do drzwi kabiny. W drzwiach tych były otwory dla wypuszczenia większej ilości powietrza. Madzia przytknęła oko do tego otworu. Zrazu zobaczyła tylko krakowany materiał ubrania jednego z mówiących, ale potem ten, widocznie, odsunął się od drzwi trochę dalej, bo zobaczyła całą postać mówiącego. Tak! to był ten mały chudy człowieczek w sporto-wym, nowiutkim ubraniu, z którym stykała się już kilkakrotnie. Nad nim pochylał się ten drugi, z blizną nad ustami.

Madzia w jednej chwili ogarnęła myślą całą sytuację. Tak. Nie ulegało wątpliwości. Ci dwaj byli

wspólnikami bandytów, którzy dokonali napadu na kasę firmy „Grall i Bielskowski” i zamordowali biednego zastępcę Pietraczka. Pan Ksawery sam nie wie-dząc o tem, uławił im tę zbrodnię, wyjeżdżając na ten dzień na prowincję. Niebardo rozumiała o jakim tu ojcu i synu była mowa, ale to było przecież nie-ważne.

Ważne natomiast było to, że natychmiast po wy-lądowaniu w Rotterdamie ci dwaj znikną w porcie i wsiądą na okręt, idący do Ameryki. Straszna zbro-dnia, popełniona na biednym kasjerze, zostanie bez ka-ry, a kto wie, jakie to może mieć następstwa dla Pietraczka.

Co robić? Madzia brzydziła się denuncjator-stwem. Cała jej natura wzdrygała się przeciwko temu. Ale z drugiej strony, czy można pozwolić bez-karnie uciec dwu bandytom? Czy nie jest to ciche współnictwo ze zbrodniarzami?

Zobaczyła nagle przed oczami błąd, o czerwonych od płaczu powiekach twarzy nieszczęśliwej wdowy po zamordowanym, jej osłupiałe powtarzanie jed-nego i tego samego zdania: „Ale za co? za co? Prze-cież on nikomu nie zlego nie zrobił. Za co?”

Zobaczyła pochylone w nagłym bólu plecy Pie-traczka i głębokie zmarszczki pod jego pocziwymi oczami. Usłyszała jego głos, który mówił: „Za tyle lat uczciwej pracy panno Magdaleno, takie nieszczę-scie. Taka hańba”.

Tak, nie ulegało wątpliwości, ci dwaj tam za drzwiami wywiedli w pole pocziwego kasjera. zro-bili z niego narzędzie zbrodni. Nie wolno pozwolić im uciec bezkarnie. Czy to nie cudowny wprost przy-

padek sprawił, że Madzia jedzie z tymi dwoma na jednym okręcie, że jej jest sądzone schwytać ich, od-dać w ręce sprawiedliwości.

Obudziła się w niej nagle zawziętość na tych dwu i nagła energia. Ona pokaże, co potrafi. Jakże będą się dziwili w biurze, gdy się dowiedzą, że za jej przy-czyną wytopiono zbrodniarza, a może i odzyskano pieniądze. Co powie Grall, który uważał ją zawsze dotychczas za nieumiejącą nic, poza pisaniem na ma-szynie?

Madzia zrozumiała, że trzeba działać jaknajszyb-ciej.

— Chodźmy do baru — powiedział zachrypły głos człowieka z blizną — napijemy się, to przejdą ci te strachy.

Kroki mówiących oddaliły się, uchłchy zupełnie. Słychać już było tylko plusk wody za okragłem okien-kiem i niezamordowaną pracę śruby okrętowej głębo-ko pod podłogą kabiny.

Tak, trzeba działać. Zapalać światło, czego do-tychczas nie ośmieliła się zrobić, żeby tamci nie spo-strzegli przez szpary i spojrzeli na zegarek. Było wpół do trzeciej. Nazajutrz po południu okręt zawija do portu rotterdamskiego. Madzia wiedziała, że, aby złapać zbrojnych, należy wszystko przygotować już w porcie. Kapitan musi więc zgóry przed wylą-dowaniem zawiadomić odpowiednie władze w Holan-dii. Powinien więc o tem jaknajprędzej wiedzieć.

(D. c. n.)

#Witkowski

SERCA przy BIURKACH

POWIEŚĆ

Madzia Rzewnicka, maszynistka fir-my „Grall i Bielskowski” znajduje się na wycieczce polskim okrętem do Anglii i Holandii. Okręt płynie właśnie z Londynu do Rotterdamu, gdy Madzia położysz się po pełnym wrażeń dniu do łóżka w swej kabine, słyszy nagle pod drzwiami na korytarzu rozmowę jakichś dwu mężczyzn. Mimowoli chwytta wyrazy, które każą jej wie-rzyć, że ci dwaj ludzie maczali palce w napadzie bandyckim na kasę firmy, w której ona pracuje i w zamordowaniu zastępcy kasjera.

Madzia zmartwiała siedząc na swem łóżku w kabine. Ostatnie wyrazy wymówione za drzwiami rzuciły światło na tajemniczą rozmowę, której była mimowolnym świadkiem, ale światło okropne.

„Wyjazd do Radoniska?”

Ależ tak, pamiętała. Pietraczek był owego nieszczęsnego dnia, kiedy wydarzył się napad bandycki, właśnie w Radon-sku. „Bronisz twego fatra”?

Czyżby Pietraczek prócz pana Ignacego miał jeszcze jakiegoś syna, którego ukrywał przed ludźmi?

Woda pluskała miarowo za oknem, a dwaj ludzie cią-



O rozwój kultury muzycznej w Białymstoku

Dnia 14 b. m. odbędzie się drugi z kolei koncert „Ormuzu”, na którym wystąpią: prof. W. Kochański (skrzypce), p. W. Łozińska (śpiew) i prof. J. Lefeld (fortepian). Koncert ten organizuje Koło Miłośników Historii, Literatury i Sztuki wespół z „Harmonią”, szkołami muzycznymi i dyrekcjami szkół średnich, mając na uwadze rozwój kultury muzycznej w Białymstoku.

Koncert odbędzie się w sali wojewódzkiej o godz. 8 wiecz. W programie koncertu otworzy Paderewskiego, Moniuszki, Karłowicza, Wieniawskiego, Andrzejewskiego oraz Schuberta, Schummana, Brahmsa i Kreislera. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr., Tęgoż dnia o godz. 13 w auli państw. gimnazjum króla Zygmunta Augusta odbędzie się koncert—poranek dla młodzieży. Wstęp 10 gr.

Zagadnienie podniesienia kultury muzycznej w naszym mieście jest niezmiernie ważne. Jak już podawaliśmy w numerze z dn. 30 b. m., pod przewodnictwem p. wojewodziny Paławskiej odbyła się konferencja w tej sprawie. W uzupełnieniu naszego krótkiego sprawozdania nadmienić trzeba, że p. Wojewodzina — w przemówieniu swym, wygłoszonym na tej konferencji — podkreśliła konieczność należytego oddźwięku prowincji na akcję muzyczną, szeroko zakreśloną przez Organizację Ruchu Muzycznego w Warszawie „Ormuz” przy wydatnym poparciu Funduszu Kultury Narodowej. Organizacja ta skupiła wszystkich naszych artystów najwyższej klasy muzycznej, którzy z koncertami jeżdżą obecnie po całej Polsce.

Przechodząc do szczegółów, p. Wojewodzina zaproponowała omówienie propagandy koncertów „Ormuzu”, ustalenia ich częstości, związania akcji tej ze stałą salą, wykorzystania przejazdu artystów dla urządzania audycji szkolnych.

W dłuższej dyskusji brali udział prawie wszyscy obecni, doszukując się przyczyn małego powodzenia koncertów muzycznych w naszym mieście. W wyniku dyskusji ustalono, że akcję „Ormuzu” popierać należy jaknajwyżej, prowadzić propagandę koncertów przez prasę, szkoły, organizacje muzyczne i artystyczne, oraz urządzić przedsprzedaż osobistą biletów, ustalając możliwie niskie ceny wstępu. Audycje szkolne dla młodzieży pp. dyrektorzy zobowiązali się urządzić bezpośrednio po lekcjach, jako poranki szkolne przy cenie biletów 10 gr.

Czyste wpływy z koncertów

Popierajcie L.O.P.P.

p. Wojewodzina zaproponowała składać na „fundusz nabycia fortepianu” w celu zakupu koncertowego instrumentu dla naszego miasta. Projekt przyjęto z żywym zadowoleniem.

Sprawy karkołomnego włamania wykryci

Część gotówki z kwoty 20 tys. zł. odzyskano

W nocy z 3 na 4 listopada b. r. dokonano włamania do młyna elektrycznego Jana Karłowskiego przy ul. Mazowieckiej 68. Włamywacze dostali się do wnętrza młyna wprost karkołomną drogą. Przedewszystkiem usunęli sprawiającego hałas psa podwórzowego z sąsiedniej posesji, stanowiącej

własność Icka Lina. Następnie po przystawionej drabinie weszli na dach jednopoziomej szopy, przelegającej do młyna. Na pewnej przestrzeni wyrwali z dachu dachówki, a wżamian ułożyli deski w formie pomostu, na którym ustawili drugą drabinę, i w ten sposób dostali się na dach młyna. Tam odkręcili

śruby, którymi przymocowane były kraty w wychodzącym na dach okienku, weszli do wnętrza i, zabrawszy łub w kwocie 20 tys. zł., wyszli z młyna, a niezatrzymywani przez nikogo—uolotnili się.

Policja ustaliła w dochodzeniu, że włamania dokonali znani białostoccy złodzieje, Chaim Chazan i Mejer Krynicki. Część skradzionych pieniędzy znaleziono w mieszkaniu Krynickiego, który się ukrywa. Chazana aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Święty Mikołaj

w publ. szkole powsz. nr. 13

Pracujące w szkole Nr. 13 w Białymstoku nauczycielstwo wraz z grupą rodziców, których dzieci uczęszczają do tej szkoły, urządziło dla dzieci z klas I, II, III i dla tych młodszych dzieci z tego rejonu przedstawienie bezpłatne p. t. „Święty Mikołaj wśród dzieci”. Po przedstawieniu „Święty Mikołaj” rozdał paczki, w których były cukierki, jabłka, ciastka wszystkim dzieciom, znajdującym się na sali.

Należy podkreślić miły stosunek do szkoły rodziców, którzy na tydzień naprzód przysyłali paczki z łakociami, specjalnie przeznaczone dla dzieci niezamożnych. Do prac związanych z urządzaniem wieczoru zostali zaproszeni rodzice, którzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, przeto kierownictwo szkoły składa im serdeczne „Bóg zapłać” za okazaną pomoc. Dodać trzeba, iż tutejsze społeczeństwo jest zainteresowane szkołą i w każdej potrzebie służy jej swą pomocą bezinteresowną w różnych poczynaniach i ofiarnością.

Najście zbrojnych opryszków

Jan Rogowski (Potorany-Dolne gm. Łasza pow. grodzieńskiego) natknął się w przed-ionku swego domu na dwu o-

sobników, którzy usiłowali dokonać kradzieży. Jeden z nich strzelił dwukrotnie z rewolweru, lecz chybił. Zatrzymano go i rozbrojono. Jest to Stefan Siewicz (Jaryłówka). Drugi, Michał Sienis (Jaryłówka) zbiegł. Zarządzono za nim pościg.

Unieruchomiony warsztat pracy

Z braku zamówień unieruchomiono wykończalnie sukna Trzciańskiego i Krukowskiego w Wasilkowie. Bez pracy pozostało 60 robotników, w tem 12 kobiet.

Wybuch w piecu

pudełka znalezione w śmietniku

Dozorca domu przy ul. Kilińskiego 14, Franciszek Talipski, znalazł—jak podał policji—na podwórzu swej posesji przy śmietniku blaszane pudełko, którego nie mógł otworzyć. Pudełko to wrzucił do pieca, przypuszczając, że może pod wpływem gorąca odlutuje się pokrywka. Po kilku minutach na-

stał wybuch. Piec został rozwalony. W pokoju wyleciały wszystkie szyby. Talipski doznał oparzenia prawej ręki i włosów.

Zydzi - inwalidzi w szeregach L. O. P. P.

Pod przewodnictwem p. M. Kwiatowicza odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Zw. Żydów - inwalidów wojennych celem zorganizowania koła L.O.P.P. przy tym związku. Po referacie delegowanego przez zarząd obwodowy powiatowego L.O.P.P. p. red. J. Szapiro, który omówił cele i zadania Ligi, oraz po wskazaniu przez przewodniczącego, że wszyscy obywatele Rzplitej winni do Ligi należeć, przyjęto przez aklamację o zorganizowanie koła L.O.P.P. przy związku oraz dokonano wyboru władz koła. Uchwalono zwrócić się do zarządu powiatowego L. O. P. P. z prośbą o wydelegowanie instruktora dla zorganizowania kursu O.P.L.G.

Komitety gwiazdkowy dla najbiedniejszych dzieci

Pod przewodnictwem p. wojewodziny Paławskiej odbyło się wczoraj wieczorem w dużej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego konstytucyjne ze-

branie powołanego z Jej inicjatywy do życia Komitetu gwiazdkowego dla najbiedniejszych dzieci. Sprawozdanie w numerze jutrzejszym.

Na 3 lata więzienia za podpalenie

Mieszkaniec wsi Długoleka pow. białostockiego, 32-letni Władysław Piekunko, podejrzewany od dawnego czasu swą żonę, Józefę, o zdradę. Z tego powodu wynikały częste kłótnie, podczas których czynił jej zarzuty. Pewnego razu w uniesieniu powiedział do żony, że ją zarznie i spali. O pogroźkach tych opowiedziała sąsiadka Janowi Kuleszy.

W dniu 24 maja r. b., około godz. 9 wiecz. Józefa Piekunko położyła się spać. Mąż, który już przedtem spał, nagle wstał z łóżka, i w samej bieliźnie wyszedł na podwórze, a po kilku minutach wrócił do izby. Wkrót-

ce rozległ się jakiś huk i z chlewa zaczęły wydobywać się kłęby dymu. Ogień zniszczył zabudowania Piekunki i jego sąsiadów Zajkowskiego i Kościuka. Ponieważ Piekunko oddawał na groził podpaleniem, podejrzanie padło na niego. Został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i wczoraj sąd okręgowy skazał go na 3 lata więzienia, nakazując aresztowanie go na sali sądowej.

Zobowiązali się przestrzegać cennik

W inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem przemysłowców i robotników przedsiębiorstwa w Wasilkowie w sprawie obniżki plac, dokonanej w drodze przedłużenia czasu pracy.

W wyniku obrad przemysłowcy zobowiązali się przestrzegać podpisanego w swoim czasie cennika zbiorowego.

Za kolportaż nielegalnego wydawnictwa

Wczoraj sąd okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Jana Strzeleckiego i Czesława Kujalowicza, czynnych człon-

ków Stronnictwa Narodowego, którzy w swoim czasie kolportowali na terenie Łomży wśród znajomych nielegalne wydawnictwa rozwiązane ONR „Nowa Sztajeta”. Sąd skazał każdego z nich na półtora roku więzienia i nakazał aresztowanie na sali.

Odczyt

Dnia 14 b. m. o godz. 18 staniem Tow. W.W. w sali Podoficerskiej Kasyna Garnizonowego odbędzie się odczyt majora dyplom. Andrzejewskiego na temat: „Liga Morska i Kolonialna i jej ostatnie zdobycze”. Wstęp dla oficerów rezerwy i osób cywilnych 10 gr.

Ujawnieni złodzieje

Z tartaku Krugmana Mejera w Bagnie dokonano systematycznej kradzieży desek jak obliczają—wart. 200 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonowali: 30-letni Zwoleniński Feliks i 46-letni Choroszuca Józef (Zaścianki gm. Dojlidy), u których kradzione deski odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu. Pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Zamach samobójczy

Usiłowała pozbawić się życia, wypijając esencji octowej, 24-letnia Natalia Zolkowska (Nowowarszawska 77). Pierwszej pomocy udzielono jej w szpitalu żydowskim. Stan zdrowia życia nie zagraża. Przyczyna zamachu samobójczego - nieporozumienia rodzinne.

OFIARA

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Białymstoku przekazała wydziałowi ofiar „Dziennika” 60 zł., przeznaczając tę kwotę w polowie: na powołanie i na budowę Domu Ludowego im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Od zarządu koła pocztowców

Zarząd koła Związku pracowników poczt. telefonów i telegrafów w Białymstoku składała drogą uprzejmie podziękowanie przedstawicielom władz i urzędów oraz gościom za zaszczytowanie swoją obecnością naszej uroczystości poświęcenia sztandaru w dn. 9 b. m.

Zarząd Koła.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku wczoraj płacił za dolara 5.26—5.27. Czeki na Londyn: kupno — 26,17, sprzedaż — 26.30.

NASZE CENY

CZYSTO WEŁNIANYCH DOMOWYCH PANTOFELI

Dziecięce

3.-

Nr. 27—34

Damskie

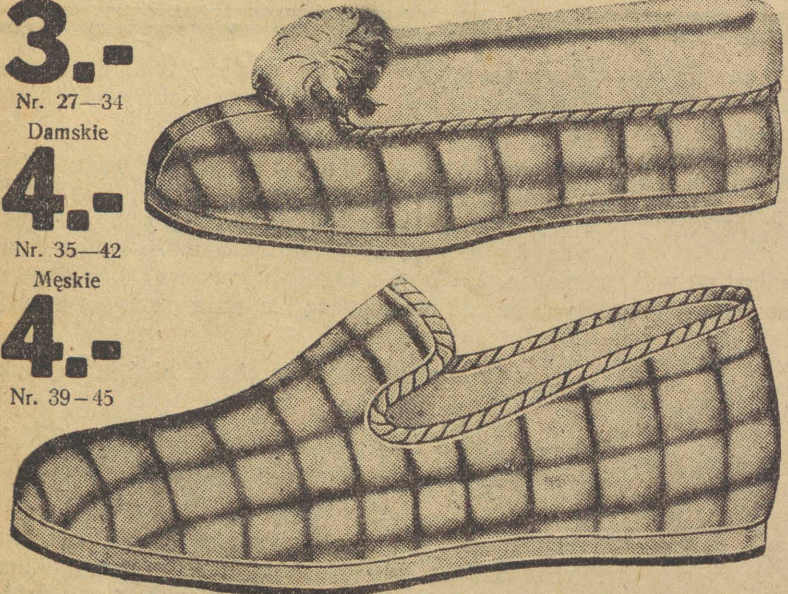
4.-

Nr. 35—42

Męskie

4.-

Nr. 39—45



POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

Alata
FABRYKA W CHEŁMKU

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-49

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5.
Białystok, ul. Kilińskiego 11
Telefon Nr. 6-06.

Ku radości życia...

Miljonom ludzi na całym świecie uprzyjemnia życie Radio Philipsa. I Tobie wielką sprawi radość wieczór wigilijny z audycją odbiornika

PHILIPS 33A

Warszawa - Białystok w boksie 9:7

W teatrze „Palace” rozegrany został onegdaj międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Białegostoku. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Warszawy 9:7.

Wyniki techniczne poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Górecki (B) wygrał na punkty z Krysikiem (W). Drugą walkę w wadze muszej wygrał Rotsztein (W) v.

o., w wadze koguciej Lewin (B) po bardzo ciekawej walce zwyciężył na punkty Wejmana (W). W wadze piórkowej Polus (W) wygrał na punkty z Piotrowskim (B). W wadze lekkiej Fabisiak (W) stoczył najładniejszą walkę dnia, zwyciężając Maję (B). W w. półśredniej Klaces (B) wygrał z Rozenbaumem (W) na punkty. Następną walkę w w. półśredniej między Kusznierem (B) i Janczakiem (W) dała wynik nierozstrzygnięty. W w. średniej Ożarek (W) nokautuje Szpakowicza (B). Sędziował w ringu p. Mieczysław Nowicki z Wilna. Na punkty sędziowali: Pasturczak z Warszawy i sierż. Nowakowski z Białegostoku.

Dodać trzeba, że rozegrany został w Wilnie mecz Warszawa — Wilno z wynikiem 12:4 na korzyść stolicy. Jak widać Białystok okazał się znacznie lepszym.

Młodzież Dalekiego Wschodu

W lokalu Związku Sybiraków odbyło się zebranie młodzieży Dalekiego Wschodu, na którym postanowiono zorganizować Koło tej młodzieży przy Zw. Sybiraków.

Wybrano tymczasowy zarząd w osobach: Jerzego Kartusze-wicza (prezes), Sylwestra Michałowskiego (wiceprezes), Marji Michałowskiej (sekretarz) i Bolesława Augustyna (skarbnik).

Uniewinnieni z zarzutu dokonania napadu rabunkowego

Mieszkańcy wsi Hryniewiczze pow. białostockiego 21-letni Jan Stankiewicz, 22-letni Władysław Kośnicki, 41-letni Michał Kośnicki i 22-letni Władysław Fedorczuk, stanęli wczoraj przed sądem okręgowym pod zarzutem napadu na szosie Białystok-Zambrów na Piotra Zajkowskiego, pobicia go kijami i rabunku.

60 zł. Po przemówieniach adw. Szwarcza i Lipki, którzy udowodnili alibi napastników, sąd wszystkich uniewinnił.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Haftajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszk

Zakup w odpowiednim źródle — to wielka oszczędność

ZNANA WYTWÓRNIA CZEKOLADY

Ch. Sofer i Syn p. i. „Wiedeński”
(egz. od 1905 r.)

Białystok, ul. Sosnowa Nr. 3, obok cerkwi, tel. 10

poleca na nadchodzące święta

BOŻEGO NARODZENIA

swoje pierwszorzędne wyroby w dużym wyborze, jak: czekolady, karmelki, cukry, marmoladki, chałwy i bombonierki.

Stali klienci wiedzą, iż dewiza wytwórni jest:

jakosć, świeżosć, dobroć, a głównie tanio.